

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1.
Za odosłanie do mieszkań miesięcz- nie kop. 5.	

z przesyłką pocztową:

Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po	kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . . .	„ 5.
Dwa następne	„ 4.
Dalsze	„ 3.

Nekrologie i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmują
Warszawska Agentura Ogłoszeń
Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 28	Listopada	ś. Mansweta i Rufa.
„ 29	„	ś. Saturnina Męczen.
„ 30	„	ś. Andrzeja Apostoła.
„ 1	„	ś. Eligiusza Bisk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska N^o 147.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7

od 12-ej do 1½-ej po południu

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie	7 minut	39
Zachód „ „ „	3 „	55
Długość dnia . . . godzin	8 „	16
Ubyło „ . . . „	8 „	27

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

TARTAK PAROWY

I SKŁAD DRZEWA

H. NOWAKA I L. LANDAUA
w Kielcach.

Firma powyższa podaje do wiadomości, że posiada na składzie swoim przy tartaku wielki zapas desek w różnych rozmiarach, suchych i rżniętych z drzewa w właściwym czasie spuszczanego i takowe sprzedaje po przystępnej cenie. Deski rozmiarów, nie znajdujących się na składzie, mogą być na każde żądanie i w terminie rżnięte. 564 1-6

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Na jednym z najbliższych posiedzeń rady państwa rozstrzyganą będzie, jak się dowiadują „Mosk. wiadom.“, kwestya zaprowadzenia w instytucjach sądów pokoju marek na wzór tych, które używane są do opłat sądowych w sprawach cywilnych

Rewizya ustawy aptekarskiej, którą zajmuje się specjalna komisya, ma być ukończoną przed upływem bieżącego roku. Ustawa ma ulec zasadniczym modyfikacyom, mającym na celu nadanie przemysłowi aptekarskiemu większego zakresu swobody.

Mundury. Najjaśniejszy Pan zezwolił raczyć na wprowadzenie dla studentów warszawskiego uniwersytetu mundurów galowych, jakie przepisane zostały dla studentów uniwersytetów w Cesarstwie.

Ministeryum oświaty zajmie się sposobem, oraz terminem wprowadzenia wymienionych mundurów.

Z MIASTA.

Do szanownych naszych prenumeratorów zwracamy się z uprzejmą prośbą o spieszne uregulowanie należności za kwartał drugi, trzeci i bieżący.

Koncert. W piątek tedy, t. j. pojutrze mają wystąpić na naszej estradzie siostry Bulewskie.

Przy tej sposobności uważamy za stosowne bliżej zapoznać czytelników naszych z głośniami artystkami, które obok Kochańskiej, Modrzejowskiej, Mierzwinskigo, Reszków i innych potęg w zakresie sztuki, rozsławiły po świecie jeżeli nie imię polskie, to przynajmniej nasze stanowisko wybitne w sztuce a tem samem i cywilizacyi.

Dziad, artystek naszych, Dominik, był komendantem twierdzy Zamość, a dopiero po r. 1831 zmuszony wypadkami kraj opuścić, stale zamieszkał w Anglii. Pomimo to jednak do ostatniej chwili językiem domowym w całej rodzinie była ojczysta polska mowa; a więc i artystki choć urodzone i wychowane na obczyźnie, zupełnie czysto władają językiem rodzinnym.

Jeszcze w bardzo młodym wieku, obie siostry zdradzały niezwykle talent do muzyki; zwłaszcza też młodsza Jadwiga zdumiewała znawców grą swoją na skrzypcach. Po skończeniu więc wyższego kursu nauk w Genewie, rodzice dla dalszego kształcenia ich w tej sztuce, przenieśli się do Paryża, gdzie zaraz na wstępie sławny Vieuxtemps, zachwycony zdolnościami artystki, sam bez pretensyi narzucił się na nauczyciela, chociaż już postanowił żadnych nowych uczniów nie przyjmować. Zajmował się również losem i Wandy, pianistki, choć jako skrzypka, więcej go tamta

interesowała. A gdy obie miały wystąpić na estradzie parzyckiej, sam je przedstawił i polecił publiczności jako ozdobę i prawdziwy kwiat sztuki.

Tu zaczyna się pasmo tryumfów. Odtąd siostry Bulewskie obiegając wszystkie stolice i centra cywilizacyi, wszędzie zyskiwały tylko oklask i uznanie najwybredniejszych znawców i surowej krytyki.

W końcu nareszcie stęsknione do nieznanego sobie kraju rodzinnego, postanowiły i tu nareszcie do swoich przemówić językiem Szopenów i Wieniawskich.

A skoro tak polakożerczy a przytem nawet i dla swoich bezwzględni krytycy, jak np. wiedeński Hanslick, nazywali rodaczki nasze podziwu godnym zjawiskiem, jeżeli nadto Warszawa przyjęła je tak sympatycznie, toć i my chyba potrafimy należycie ocenić ich grę i uznaniem swem okazać wdzięczność swą za artystyczną ucztę, jaką nas obdarzają.

W zakończeniu zanotujemy tu jeszcze fakt, który najlepiej charakteryzuje to uznanie, jakie artystki po za granicami kraju potrafiły zdobyć swym talentem.

Nazajutrz po koncercie, danym w Londynie, wdowa po bankierze L. uczyniła taką propozycję:

„Ś. p. mąż mój — mówiła — był namiętym wielbicielem gry na skrzypcach. Od lat 15, t. j. od jego śmierci, instrument ten, prawdziwe dzieło sztuki Amatego, znajdujące się w naszej rodzinie, przeszło od wieku leży nieruszone zamknięte w pudle; bo postanowiliśmy ofiarować je do użytku tylko temu, kto najwięcej się zbliży do ideału mego męża o sztuce. A panna Jadwiga przechodzi jeszcze tę miarę; ją więc chcemy uczynić dożywotnią posiadaczką instrumentu“

15

MAŃKA.

NOTATKA POWIEŚCIOWA,

z teki

ZYGmunTA SŁUPskiego.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 93).

Ale nawet u źródła nie wiele więcej mógł się dowiedzieć, choćby tylko dla tej jednej najważniejszej przyczyny, że i tam niewiele więcej wiedzano; a przytem wszyscy opowiadali sobie raz jeden przez drugiego, a każdy inaczej, i każdy w straszniejszych kolorach. Byli nawet i tacy, co już na własne oczy widzieli bandę cyganów, uciekającą z porwanem dzieckiem. Inni znów dowodzili, że to nie porwał nikt inny, tylko żydzi, aby mieć krew chrześcijańską do swojej macy.

Słowem, brakowało jedynie posądzenia o tę zbrodnię upiórów i wilkołaków. A może nawet i takie przypuszczenia były.

Lud nasz, gdy sobie czego nie potrafi wyjaśnić, chętnie to przypisuje siłom nadprzyrodzonym. A tu istotnie trudno było zrozumieć fakt bądź co bądź dziwny. Dziecko bowiem zginęło, ale kto je porwał i dla czego, niepodobna dociec prawdy po za fantastycznymi przypuszczeniami sąsiadów.

Ale chociaż zdawało się na razie, że końce od tej tajemnicy przepadły gdzieś głęboko w jakimś morzu niezbadanych interesów ludzkich, jednak po nitce idąc do kłębka,

udało się nareszcie biednym rodzicom wpaść na ślad rzeckomej zbrodni, która zamieniła się wprawdzie w arcykomiczną farsę, niemniej jednak tło jej malowane krwią serdeczną nieszczęśliwych, którym złośliwy jakiś figlarz wszystkie sprawy życiowe fatalnie poplątał, niezostawiwszy żadnej drogi wyjścia z tego labiryntu.

Dość powiedzieć, że ślady te doprowadziły tropiących aż przed próg mieszkania pani Trawickiej.

Kiedy pukano do drzwi, biedna matka domyślając się już popełnionej omyłki, choć jeszcze nie była jej pewną, zła sama na siebie, siedziała zamyślona obok zapłakanej i wystraszonej dziewczynki.

Taki błąd wydać się może komuś nieprawdopodobnym. Bo i jakżeż przypuścić, aby matka porwała dziecko cudze w przekonaniu, że porywa własne. Nie należy jednak zapominać, że ta matka prawie nie znała własnego. Miała je wprawdzie u siebie nawet, ale to trwało tak krótko; przytem od owej chwili już przecie rok upłynął, a dziecko szybko się zmienia. Odwiedzała je teraz co prawda, ale jak wiemy, najpierw Mańka przez cały ten czas była ukryta po za swoim tatusem, a wreszcie czuła matka, kokietując jedynie męża, nie starała się nawet ani spojrzeć na dziecko, które jej posłużyło tylko jako pretekst do odwiedzin.

Nie szło jej tu bynajmniej o Mańkę. Jeżeli zaś dawniej usiłowała ją odebrać, to więcej może dla tego tylko, aby dokuczyć mężowi, choć czasem, co prawda, w chwilach nudy, odzywał się w niej instynkt macierzyństwa, ale były to za ledwie pragnienia przelotne, o których łatwo zapominała w potoku wrażeń życia motylego.

Nie myślała też seryo o zgodzie z mężem. Gniewało ją tylko, że on tak łatwo potrafi obywać się bez niej: ani zażęskni, ani rozpacza i nie błaga jej, aby raczyła powrócić. Przywykła do holdów, do pochlebstw, wolałaby raczej największe prześladowania, ale nie mogła znieść obojętności. Trudno już było dłużej wytrzymać. W nadziei więc, że roztopi te lody swem ognistym spojrzeniem — poszła, ale dla tego tylko, aby wrócić wściekłą. On bowiem śmiał odrzucić to, o co inni ubiegali się jak o szczęście. Tego już było dla niej nadto. Postanowiła zatem upokorzyć go za jaką bądź cenę.

Trzeba więc przedewszystkiem odebrać Mańkę, a jeśli i to nie wystarczy, znajdą się przecież inne środki i dotąd będzie go dręczyć i prześladować na każdym kroku, dopóki znudzony, zrujnowany, nie padnie przed nią na kolana.

Ale czasem sprawdza się przysłowie, że lepszy gniew niż obojętność, a od nienawiści do miłości znacznie bliżej niż od komplementów. Skoro zatem i pani Trawicka zaczyna się nareszcie irytować, dowodzi to w każdym razie, że się interesuje mężem, a więc kto wie, na czym się ta walka skończy. Zobaczymy.

Tymczasem widzieliśmy, jak niefortunnie rozpoczęła zaczepne swe kroki wojenne. Naturalnie całe to nieporozumienie skończyło się wyjaśnieniem i przeprosinami rodziców. Ale zawiedziona a nawet poniekąd upokorzona kobiecie ambitnej było to wcale nie na rękę; ośmieszało ją bowiem w oczach tłumu a nawet i męża, który gotów to uważać za pewnego rodzaju tryumf; a w każdym razie pobudzi go do tem większej ostrożności na przyszłość.

Naturalnie, że dar przyjęty został po spisaniu stosownego aktu notaryalnego; i dziś ten talizman rodziny L. dzieli sławę i przygody artystki, która z niego wydobywa skarby swej duszy, smykiem bogato inkrustowanym a tem cenniejszym, że jest darem vice-kroła Egiptu.

Program piątkowego koncertu panien Bulewskich:

Część I. 1. Andante i Rondo 7go koncertu Beriota — (skrzypce i fortepian). 2. Sonate re Min Allegro Beethovena (fortepian). 3. Ballada i polonez koncertowy H. Vieuxtempa (skrzypce i fortepian).

Część II. 4. In der Nacht — Shumana (fortepian) i walse Szopena (fortepian). 5. Meditation — Bacha (skrzypce i fortepian) i 6. Mazurek Wieniawskiego (skrzypce i fortepian).

Śnieg. Gdy w innych okolicach saniami jeżdżono, u nas dopiero wczoraj spadły pierwsze płatki śniegu, aby natychmiast jednak po zetknięciu się z ziemią roztopnieć bez śladu.

Tramwaje w Radomiu. Proszeni przez inicjatorów o dyskrety, nie nie wspominaliśmy o tym projekcie. Dziś jednak, gdy już pisma warszawskie doniosły o nim, uważamy za konieczne dodać, że istotnie projekt taki istnieje a nawet jest już na dobrej drodze do urzeczywistnienia, gdyż zaczynają się nim interesować nawet ci, którzy przywykli w Radomiu istotnie przedstawiały interes dobry tak ze względu na ruch towarowy jako też i pasażerski. Rachunkiem słusznym dowodzi tego projektodawca inżynier H., który opracowawszy już wszystkie plany i kosztorysy, łącznie z jednym z tutejszych kupców stara się u miejscowej władzy o poparcie i zezwolenie na zupełną nadzieję powodzenia.

W razie zatwierdzenia projektu, jedna linia prowadziłaby ze starego miasta ku rogatce lubelskiej, a druga ulicą Długą do dworca kolei. W przyszłości jednak linia ta byłaby przedłużoną prawdopodobnie aż do Janiszewa i Firleja z uwagi na znajdujące się tam zakłady przemysłowe, które mogłyby dostarczyć znacznej ilości ciężarów do przewozu.

Dziś, jak powiedzieliśmy, cała ta sprawa na dobrej jest drodze, a przyszłość pokaże resztę.

Z OKOLICY.

Strasza zbrodnia. W nocy z dnia 18 na 19 listopada we wsi Nieklan, powiat Konecki, zamordowano dwoje starszków karczmarzy. Adama Wojnę, właściciela karczmy, znaleziono w izbie, zbroczonego krwią, leżącego na podłodze. Ugodzony był trzy razy w głowę tępe m narzędziem, a na szyi miał siedem śmiertelnych ran, jak również na prawej ręce dwa cięcia, w usta wpakowano mu chustkę, aby tym sposobem wzbronić swej ofierze wezwania pomocy. W alkierzu zaś na łóżku leżała druga ofiara zbrodni, żona zabitego Wojny, u tej były ślady tylko dwóch pchnięć nożem w szyję.

Ale Trawicki uśmiechnął się wprawdzie ze szczególnego *qui pro quo*, nie myślał już jednak o żadnem strzeżeniu Małki. To bowiem powtórne usiłowanie jej wykradzenia dało mu tylko dowód, że żona istotnie kocha swe dziecko i że niesłuszne miał co do tego wątpliwości.

Nie miał już teraz żadnej wymówki, żadnej przeszkody. Nie pozostawało nic, jak tylko pójść, żonę grzecznie przeprosić i choćby dla dobra dziecka, żyć z nią odtąd w przykładnej zgodzie.

Tak też postanowił uczynić.

Ubrawszy się przeto jak mógł najstaranniej, wyruszył z Małką do biura w zamiarze dopełnienia tego aktu pojednania zaraz po obiedzie. Zaszyli jednak całkiem nowe a wcale nieprzewidziane okoliczności.

W biurze zaraz na wstępie wręczył mu woźny bilecik, przyniesiony przez jakiegoś posłańca, który się bezzwłocznie, nie czekając na odpowiedź, oddalił.

Trawicki tak mało miał znajomych, tak był odosobnionym, że list w jego życiu był rzadkością. Tem więcej też zaciekawiony, a nawet z pewnym niepokojem, czemprędzej rozerwawszy kopertę, przedewszystkiem rzucił okiem na podpis; ale gdy ten okazał się niemożliwym do odcyfrowania, czytał co następuje:

„Panie. Nie wątpię, że ta wiadomość podwójnie przyjemną ci będzie: jako zwiastująca swobodę i jako dowód, żeś prawdziwie był kochanym przez tę męczenniczkę, twoją pocziwającą żonę, której ostatnim wyrazem było imię twoje.

Niech to nasyci twoją miłość własną, ale niech i sumienie obciąży wyrzutem, że niesłusznie wątpiąc o jej szcze-

Przyczyną zbrodni prawdopodobnie była chęć grabeży; za porozuczanych bowiem rzeczy, porozbijanych kufarów i szaf należy się domyslać, że zbrodniarze szukali pieniędzy.

Wojna uchodził w okolicy za bardzo zamożnego; kilka lat temu wydając córkę za mąż za rzeźbiarza, suto wyposażyła, a syna kształcił w zakładach naukowych, który dziś jest już lekarzem.

Staruszkowie żyli nadzwyczaj oszczędnie, nie trzymając żadnej służby, tylko sami we dwoje zamieszkiwali w oddalonej od wsi karczynie. Pomoc więc mieszkańców tamtejszych była niemożliwą, a jakkolwiek przepisy obowiązywały, ażeby stróż nocni po wsiach czuwali nad bezpieczeństwem mieszkańców, tej nocy jednak zastępowali ich dwie niedołężne baby, które dla nieuzasadnionych przyczyn także opuściły swój posterunek.

Z pod Jedlińska donoszą nam, iż na gruntach dóbr Wsola, nieopodal ujścia Mlecznej do Radomki, przy kopaniu sadzawki natrafiono na dawne cmentarzysko pogańskie, na którem znajduje się bardzo wiele urn różnego rozmiaru, zawierających, jak zwykle, szczątki kości. Robotnicy, zanim do właściciela doszła o tem wiadomość, kilka tych naczyń rozbili w przewidywaniu znalezienia w nich skarbu. Inne znów bardzo kruche, po większej części same się w proch rozsypują.

Dotyychczas żadnych innych narzędzi nie znaleziono.

W każdym razie zastanawia odkrycie cmentarzyska w miejscu, gdzieby się tego najmniej można było spodziewać. Miejsce to bowiem zamknięte dwoma rzekami, jest tak wilgotne, że prawie tworzy błota, podczas gdy nieopodal znajdują się suche i odpowiedniejsze na taki cel wzgórki.

Z KRAJU.

Z powodu wiadomości podanej przez pisma tutejsze, że mieszkańcy osady Końskowola zobowiązali się nie kupować nie od żydów i że takie postanowienie powzięli dlatego, aby odpać żydom za oskarżenie miejscowego księdza przed władzami, wskutek czego ksiądz został z Końskowoli wydalony, żydzi zaś prześladowali księdza dlatego, że potrafił on skutecznie walczyć z pijaństwem, czem uszczuplał propinacyjne dochody żydów. „Warszawski dziennik“ zebrał następujące wyjaśnienie, pochodzące z wiarygodnego źródła: „W kwietniu r. z. 1884 go do Końskowoli przybył nowy ksiądz, wikaryusz Władysław Frankowski, przeniesiony tu z Hrubieszowa, gdzie rozbudził niepokój wśród unitów, którzy przyjęli prawosławie, ale się w niem jeszcze nie ukrepili. W rok blisko potem właściwe władze duchowne otrzymały doniesienie, że ks. Frankowski nie dał rozgrzeszenia spowiadającej się u niego Maryannie Grzegorzek za to, że znajduje się ona w służbie u rodziny prawosławnej, co też zostało stwierdzonem przy jej badaniu. Taki nowy objaw nieprzyjaźni względem prawosławia w ks. Frankowskim nie

rem przywiązaniu do ciebie i dziecka, zdręczyłeś nie-szczęsną... Dziś, gdy z radością odczytywać będziesz te wyrazy, ofiara twych niegodziwości spocznie już na katafalku...”

Trawicki z coraz bardziej rosnącym zainteresowaniem nie czytał ale pochłaniał pismo, usta coraz więcej mu drżały a błądosc pokrywała twarz. Dalej już nie mógł czytać.

— Umarła!...

Wymówił ten wyraz z takim akcentem i takim głosem, że wszystkie koledy jak na komendę zerwali się z miejsc swoich. I w samą porę, bo gdyby nie ich spieszna pomoc, upadłby niezawodnie.

Biedak długo słowa przemówić nie mógł. Po chwili dopiero cokolwiek odzyskawszy siły, uprosił jednego z kolegów, aby mu towarzyszył, i razem czemprędzej pospieszyli do kościoła.

W kościele stał wprawdzie katafalk, — lecz na nim wśród kwiatów i mnóstwa świec jarzących leżał kto inny. Pytali więc dziadka, pytali w parafii, pytali wszędzie, czy nie zamawiano dla Trawickiej miejsca, nikt nie umiał ich objaśnić.

To wzbudziło pewne podejrzenia, zwłaszcza w towarzysz. Poszli jednak przekonani się jeszcze u źródła.

Ale stróż domu, w którym mieszkała, roześmiał im się w oczy:

— Atyć — mówił — dopierośko co widziałem, jak szła z jakimś panem.

Zaledwie te słowa domówił, jak gdyby na ich potwier-

mógł być przepuszczonym bezkarnie, tembardziej, że dostrzeżono ją już dwa razy. Po raz pierwszy, za odprawienie mszy według rytuału byłych unitów ks. Frankowski został z polecenia zmarłego generała Albedyńskiego skazany na karę pieniężną w sumie rs. 3 kop. 50 i ostrzeżony, że za nowe przewinięcie będzie usunięty od służby. Pomimo to jednak ks. Frankowski nie ustawał w swojej walce przeciw prawosławiu i dlatego, jak to wspomnieliśmy wyżej, przeniesiony został z Hrubieszowa do Końskowoli, co było karą łagodną, w porównaniu z wyrokiem generała Albedyńskiego. Ponieważ zaś oświadczenie Maryanny Grzegorzek, stwierdzone przy jej badaniu, dowiodło oczywiście, że ks. Frankowski nie zaniechał szkodliwej swej działalności, przeto z rozporządzenia Głównego Naczelnika kraju został zamknięty na rok w klasztorze reformackim w Wysokiem Kole, w powiecie kozińskim. W początkach czerwca r. b. 120 mieszkańców Końskowoli, katolików, podało do J.W. głównego naczelnika kraju prośbę, w której oświadczały, że ks. Frankowski jest niewinny, że Maryanna Grzegorzek złożyła fałszywe zeznanie i że do tego skłonili ją żydzi, starający się usunąć rzeczonego księdza z Końskowoli, gdzie walcząc przeciw pijaństwu, znacznie zmniejszył używanie gorących trnn-ków i zmniejszył też dochody otrzymywane z propinacyi znajdujących się przeważnie w rękach żydów. Pomyślnie rezultaty działalności ks. Frankowskiego przeciw pijaństwu zostały też skonstatowane, przy zebraniu bliźszych o tem wiadomości. Tymczasem mieszkańcy Końskowoli podali do J.W. Głównego Naczelnika kraju nową prośbę, w której powoływali się na oświadczenia złożone przez rozmaite osoby, a dowodzące, że żydzi intrygowali przeciw ks. Frankowskiemu dla własnego interesu. Wskutek tego z rozporządzenia J.W. generał-gubernatora przeprowadzone zostało nowe śledztwo, przyczem Maryanna Grzegorzek cofnęła swoje poprzednie zeznanie. Z badania rozmaitych osób okazało się, że żydzi istotnie starali się zaszkodzić ks. Frankowskiemu, że podmawiali niektórych mieszkańców Końskowoli, ewangelików, aby przyjęli udział w jego wydaleniu i namawiali pewną katoliczkę, u rodziny ewangelickiej, aby oświadczyła, że ks. Frankowski nie udziela jej komunii za to, że służy u Niemców. Zresztą lubo rezultaty śledztwa nie dały pewnych podstaw do zupełnego przekonania, które z zeznań Maryanny Grzegorzek jest prawdziwem, śledztwo to przecie przedstawiało ks. Frankowskiego w pomyślniejszem świetle. Ze swojej strony ksiądz ten w ostatnich dniach sierpnia zwrócił się do J.W. Głównego Naczelnika kraju z podaniem, w którem, powołując się na stargane zdrowie prosi o uwolnienie go z klasztoru. Mając to wszystko na względzie J.W. Główny naczelnik kraju, uznając za możliwe okazanie po-błażania ks. Frankowskiemu, rozkazał uwolnić go z klasztoru i jednocześnie zawiadomił zarządzającego dycezyą lubelską, że nie zachodzą żadne przeszkody przeciw udzieleniu wspomnianemu księdzu posady wikaryusza“.

— „Warsz. Dniew.“ w Nr. 243 pisze: „Zagraniczne polskie gazety, wyczerpują aż do dna sprawę wypędzania Polaków z Prus, chwytają teraz „wielki akt patryjotyzmu“ spełniony przez hr. Żubieńskiego, w tak zwany „Dzień zaduszny“, który położył wieniec na mogile „pięciu ofiar“, to jest pięciu ofiar nieporządków ulicznych w r. 1861. W dzień ten jak to wiadomo czytelnikom „Dniewnika“, a raczej przez trzy dni poświęcone pamięci zmarłych, niezliczone tłumy ludzi wszelkich stanów podążają na Powążki, jedni w celu rzeczywistym pomodlenia się na mogiłach rodziny i bliskich krewnych, inni, by przypatrzeć się ludziom i siebie pokazać. Lecz w liczbie czterystotysięcznej ludności Warszawy, są i „żartownisie“, przyjeżdżający na Powążki dla zrobienia politycznej demonstracji. Taki „żartownis“ zwyknie nie chcąc oświadczyć kłosa wianka na znakomitą mogiłę, poleca to zrobić jakiegokolwiek babce lub dziadowi i potem bardzo jest zadowolony, widząc jak policja babę lub dziada aresztuje.

W roku obecnym na mogiłę „ofiar“, raczej położyć wianek własnoręcznie hr. Żubieński i natychmiast został aresztowany, a następnie odwieziony na policję. Po sprawdzeniu jego osoby, jak również i tego, że jest on poddanym austriackim, polecono mu bezzwłocznie wyjechać za granicę; lecz źle rozumiejąc język rosyjski, hr. Żubieński widocznie nie pojął co znaczy „bezzwłocznie“ i przedłużał swój pobyt w Warszawie. Wtedy polecono przewieźć go w towarzystwie oficera żandarmerji za granicę, którą przejechał 25 października (6 listopada). Oto jaką była sprawa: *ni plus, ni moins*“.

— „Warsz. Dniew.“ w Nr. 243 pisze:

„Zagraniczne polskie gazety, wyczerpują aż do dna sprawę wypędzania Polaków z Prus, chwytają teraz „wielki akt patryjotyzmu“ spełniony przez hr. Żubieńskiego, w tak zwany „Dzień zaduszny“, który położył wieniec na mogile „pięciu ofiar“, to jest pięciu ofiar nieporządków ulicznych w r. 1861. W dzień ten jak to wiadomo czytelnikom „Dniewnika“, a raczej przez trzy dni poświęcone pamięci zmarłych, niezliczone tłumy ludzi wszelkich stanów podążają na Powążki, jedni w celu rzeczywistym pomodlenia się na mogiłach rodziny i bliskich krewnych, inni, by przypatrzeć się ludziom i siebie pokazać. Lecz w liczbie czterystotysięcznej ludności Warszawy, są i „żartownisie“, przyjeżdżający na Powążki dla zrobienia politycznej demonstracji. Taki „żartownis“ zwyknie nie chcąc oświadczyć kłosa wianka na znakomitą mogiłę, poleca to zrobić jakiegokolwiek babce lub dziadowi i potem bardzo jest zadowolony, widząc jak policja babę lub dziada aresztuje.

W roku obecnym na mogiłę „ofiar“, raczej położyć wianek własnoręcznie hr. Żubieński i natychmiast został aresztowany, a następnie odwieziony na policję. Po sprawdzeniu jego osoby, jak również i tego, że jest on poddanym austriackim, polecono mu bezzwłocznie wyjechać za granicę; lecz źle rozumiejąc język rosyjski, hr. Żubieński widocznie nie pojął co znaczy „bezzwłocznie“ i przedłużał swój pobyt w Warszawie. Wtedy polecono przewieźć go w towarzystwie oficera żandarmerji za granicę, którą przejechał 25 października (6 listopada). Oto jaką była sprawa: *ni plus, ni moins*“.

Wiadomości polityczne.

Z pola boju. Odwrót ogólny armii serbskiej staje się wyraźnym. Pod Solińcami (pozyca śliwnicka) pozostał tylko jeden korpus serbski. Natomiast Breznik został opuszczony; wojska serbskie cofnęły się ztamtąd w kierunku Trna. Przyczyną odwrotu ma być trudność w wyżywieniu wojska. Bułgarowie obsadzili przemyk dragomański bez przeszkody, położenie reszty wojsk serbskich pod Śliwnicą staje się przeto krytycznem, gdyż zbywa im linii odwrotowej. Oddział wojsk bułgarskich miał posunąć się aż do Caribrodu i samej granicy serbskiej. Prawdopodobnym jest pochod ku granicy serbskiej. Niewiadomo, czy ofwzięcie się serbów przypisać należy zmianie planu wojennego, czy chęci traktowania o pokój. Serbowie zaatakowali lewe skrzydło bułgarskie, lecz musieli się cofnąć w kierunku Trna. Podobno dywizja morawska i szumadyjska skombinowały już swoje ruchy i zaatakowały lewe skrzydło Bułgarów pod Śliwnicą. Wiadomość ta, jeżeli się sprawdzi, byłaby nader ważną; klęska serbów pochodziła ztąd właśnie, że obie rzeczone dywizye, operujące w okolicy Breznika i Radmiru, nie miały czasu na porę przybyć pod Śliwnicę. Z Wiednia znów donoszą, że

rzyszem, nie śmiał się wprawdzie, ale już całkiem spokojnie rozmawiali o zaszłym wypadku.

— Żem kochał — mówił z goryczą — żem nieomal ubóstwieł tę kobietę, nie myślę temu zaprzeczać, jak również nie taję, że pod maską pozornego obojętności trawił mnie ból tem większy, że wszyscy nie znając ani okoliczności, ani jej samej, zawsze mieli tylko dla mnie gotowe na ustach słowo potępienia. Prawda, przynajmniej sam, że byłem niezdolny, niemożliwy w stosunkach, ale nie dla niej, bo to był dopiero skutek nieszczęść, któremi przygnębiony, gorzkiałem, te-trzycałem powoli, zostawiony na pastwę własnym myślom. Teraz możecie ocenić sami, jaką jest ta kobieta i po czyjej stronie winą.

— Patrz pan — mówił dalej — widzisz mnie w stroju niezwykłym. A czy wiesz, co to ma znaczyć? Dziś właśnie z biura miałem pójść do niej. Dla (obra dziecka chciałem pogodzić się. Przynajmniej zresztą, że niepodobna mi już było dłużej bez niej wytrzymać. Ale dziś, powiedz sam, czy to możliwe. Dziś dopiero widzę, że była to z mej strony szalona niedorzeczność, zaślepienie. Jak że jabyłm teraz tę kobietę traktował pod swym dachem, oceniając na zimno całe jej niegodne postępowanie ze mną. Prędzej czy później musiałaby znów nastąpić katastrofa, ponieważ nawet względów na dziecko, którego zysk byłby także wątpliwym. Nie, to już dziś niemożliwe, już wszystko bezpowrotnie stracone. Szkoda tylko mej zmarnowanej młodości, mego życia zwichniętego. Nie dla mnie już szczęście. Żyć będę, bo żyć muszę dla Małki. Ona dziś moim jedynym celem, a gdyby mi i tego zabrakło...

Duszy jego nastąpiła zupełna reakcja. Przerazenie ustąpiło miejsca zupełnej obojętności. Wracając z towa-

położenie armii serbskiej poprawiło się. Pozyca bułgarów pod Śliwnicą stała się bardzo niebezpieczną wskutek nowej kombinacji sił serbskich. Bułgarowie odnieśli sukcesy broni, ale nie strategicznych. Generał Leszjanin donosi, że bułgarowie zostali zamknięci w Widdyniu. Przestrzeń pomiędzy Łomem, Timokiem i Belgradczykiem oczyszczona z bułgarów. W Belgradzie krąży pogłoska, że książę Aleksander zaproponował zawieszenie broni, nad czem w głównej kwaterze w Pirocie toczy się obecnie narada.

W. Porta powinszowała księciu Aleksandrowi zamiaru poddania się i wyraziła nadzieję, że Rumelia pozostanie spokojną. Przrzeczka ona wysłanie komisarza sułtańskiego do Rumelii, tudzież wstawienie się o pokój.

Według wiadomości z Carybrodu, serbowie w dniu 20-ym b. m. utrzymali wszystkie pozycje. Prawe skrzydło armii, pomimo niepogody i częstych napadów bułgarskich, wykonało szereg marsz w kierunku Śliwnicy. Bułgarowie zaatakowali nadiągające od południa dywizye morawską i szumadyjską. Atak po uporczywej walce został odparty, Serbowie posunęli naprzód pozycje swoje ku Śliwnicy, gdzie nastąpiła korzystna dla nich zmiana położenia rzeczy. „Tagblatt“ donosi: Wiadomości z teatru wojny pozwalają przypuszczać, że armia serbska została już odpowiednio wzmocnioną wskutek zwolania drugiej klasy rezerw. W Belgradzie utrzymują, że pomimo odniesionego zwycięstwa położenie bułgarów jest krytyczne, a to z powodu zagrożającego im od tyłów ruchu dywizji morawskiej i szumadyjskiej. Garaszani przybył do Pirotu i konferował w nocy z królem nad propozycjami pokoju, z którymi książę Aleksander nad zwycięstwem odniesionem nad lewym skrzydłem serbskiem, celem przerwania dalszego przelewu krwi, wystąpił. Książę poddał się W. Porcie, która przyrzeka przysłać komisarza sułtańskiego do Rumelii i wyraża nadzieję, że spokój i porządek powrócą. Zgodnie z życzeniem mocarstw i dla przekonania księcia o życzliwości zwierzchnika W. Porta przyrzeka użyć wpływu pośredniczącego, celem przerwania kroków wojennych. Na odbytem posiedzeniu konferencji wszyscy posłowie zgodzili się, stosownie do instrukcyi swoich rządów, na zamianowanie komisji europejskiej, która zbada na miejscu stosunki. Zgodzono się również na program obu tych misji.

Królowa angielska powinszowała księciu Aleksandrowi powodzeń oręza bułgarskiego; a rząd belgijski zakazał wywozu broni do Serbii. Interwencja posła serbskiego w Paryżu była bezowocną.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Złożona ciężką chorobą i bez nadziei życia — szczególnym trafem znalazłam zbawcę. Wielmożny **Dr Henryk Fidler**, człowiek szlachetnego serca, umiejący odczuć boleść

Niedomówiwszy zaczętej myśli, szedł już dalej milczący. Może zresztą zastanowił się, że nie warto otwierać serca człowiekowi, którego życzliwości nawet nie jest powinnym. Po co ktoś obcy ręką obojętną ma grzebać tam w rupieciech, które dla nikogo nie mogą mieć wartości, a dla niego bądź co bądź jako wspomnienia przeszłości, choć bolesną wprawdzie, ale jednak stanowią pamiątkę.

W każdym razie, gdy się tak może po raz pierwszy w życiu wygadał, wynętrzył, poskarżył przed kimś na to, co go boli -- lżej mu się jakoś na sercu zrobiło. Przestał już zresztą myśleć o jakimkolwiek zbliżeniu z żoną, a to mu poniekąd wróciło równowagę. Wszelkie wątpliwości, wszelkie wahanie i niepewność w życiu, albo oczekiwanie na spodziewany cios, stokroć więcej męcza niż samo nieszczęście. Skoro więc i Trawicki zerwał z nadziejami, lżej mu już było i odzyskał spokój, tak dla niego pożądany.

Towarzysz niemniej tryjtałnym żartem był także oburzony, Trawicki natomiast szczerze w nim teraz zyskał współczucia, w zamian dawnej niechęci.

— Wiesz co, panie Trawicki — rzekł — pluń na wszystko, a za żart płacąc żartem, odpisz list przepraszający, że tak samo z powodu utraty życia swego nie możesz być na jej pogrzebie.

— Nie, nie — protestował Trawicki — nic o niej wiedzieć nie chcę i w żadne się nie będę wdawał listy. To drażni i przypomina, a lepiej, gdy już raz nareszeście zapominamy o sobie nawzajem.

I znów rozmowa się urwała, znów szli milczący. Po chwili dopiero wtrącił towarzysz.

i cenić życie chorego, niezważając na czas i porę, — nie szczędząc swojej fatygi, — bezinteresowny a troskliwy, — zajmując się moją chorobą — po 12-tu tygodniach ciężkiej pracy i nieograniczonego poświęcenia uratował mi życie a dzieciom matkę.

Oceniając tedy należycie tak rzadki w obecnym czasie sposób postępowania, połączony obok gruntownego wykształcenia z godnym naśladowania uczynkiem, a nie mogąc w inny sposób okazać mojej wdzięczności, składam publiczne podziękowanie słowami: „Bóg zapłać“!

Radom, d. 13 Listopada, 1885 r.

A. Jodłowska.

W sprawie kredytu taniego dla miast prowincjonalnych.

Ustawa towarzystwa kredytowego m. Lublina.

(Dokończenie.)

§ 97. Sprzedaż nieruchomości, towarzystwu pod bezpieczeństwo poddanych, wszelkie egzekucye sądowe i administracyjne, równie jak sprzedaż przymusowe, czy dobrowolne, działowe, beneficjalne i z uchwał rad familijnych dokonywane, nie wstrzymują bynajmniej środków egzekucyjnych towarzystwa. Rozpoczęta przez towarzystwo sprzedaż nie tamuje innych jakiegobądź sprzedaży, pod warunkiem żeby przypadające towarzystwu należności zaspokojone były przed terminem licytacji, wyznaczonym przez dyrekcyę towarzystwa.

§ 99. Nieruchomości towarzystwu pod bezpieczeństwo poddane, w razie sprzedaży ich na publicznej licytacji za dług, lub w drodze działów między sukcesorami, nie mogą być przysądżane na rzecz nabywcy, jeżeli przypadający na sprzedaż nieruchomości szacunek, pokaże się niedostatecznym na pokrycie należności towarzystwa.

Przy tego rodzaju sprzedażach, wyrok adwokacyjny nie przedłuża wydany być może, jak po złożeniu dowodów uiszczenia wszelkich przypadających towarzystwu zaległości, kar i kosztów.

§ 100. W ciągu postępowania, dotyczącego sprzedaży, rozpoczętej z rozporządzenia towarzystwa, dyrekcyja władną jest, jeśli to właściwem uważa, ustanowić dozór nad nieruchomością, poręczając takowy właścicielowi nieruchomości, lub osobie obcej. Dozór taki pociąga za sobą odpowiedzialność, będącej następstwem dozoru sądowego.

Jeżeli dozór poruczonemu będzie dłużnikowi, ten ostatni nie otrzymuje za to żadnego wynagrodzenia.

§ 101. Od chwili ogłoszenia niniejszej ustawy, żaden z lokatorów nieruchomości, pod bezpieczeństwo towarzystwa poddanych, nie może się zasłaniać zapłatą właścicielowi komornego z góry za czas przewyższający pół roku.

Dzierżawcy i zastawnicy całej nieruchomości, lub pewnej jej części, obowiązani są wnosić przypadające towarzystwu raty na równi z właścicielami nieruchomości. Wszelkie przeciwne temu umowy, w stosunku do towarzystwa nie mają znaczenia.

§ 102. Jeżeli skutkiem zwłoki w wykonaniu przepisanych w niniejszej ustawie środków egzekucyjnych, lub z jakiegobądź innej przyczyny, przed sprzedażą w drodze licytacji nieruchomości, towarzystwu pod bezpieczeństwo

— Ale bo też diabełnie prędko uwinąłś się z tem całem swoim ożenieniem. Podobno znałś ją pan tylko wszystkiego dwa miesiące.

— Prawda — odparł Trawicki z gorzkim uśmiechem, ale właśnie wyrzucam sobie, że za dużo czasu straciłem. Na zrobienie takiego głupstwa dościsby było i jednego dnia.

— Wiesz pan co — dodał towarzysz — a gdyby tak spróbować rozvodu. Krewny mógł także tak żyć ze swoją jak pies z kotem. Tam było nawet gorzej. Tymczasem rozwiedli się, ona jest przykładną żoną innego, a on szczęśliwy z drugą. Wdają się nawet i są dla siebie życzliwi. Prawda, że oboje ewangelicy — a u ewangelików podobno rozwód łatwiejszy. Ale dlaczego nie poradzić się adwokata.

Trawickiemu, jakkolwiek nie miał on żadnych zamiarów żenienia się, niemniej jednak podobał się projekt zakończenia już na czysto wszelkich rachunków małżeńskich. Poszedł więc pewnego dnia do adwokata konsystorskiego, tembardziej, że i inny jeszcze powód go do tego skłonił. Żona bowiem wystąpiła przed trybunał z żądaniem przysądzenia jej alimentów. Poszedł więc dla zasięgnięcia rady. Co do alimentów jednak złą usłyszał wiadomość. Adwokat objaśnił go, że z chwilą opuszczenia domu męzowskiego, żona ma prawo żądać przyznania jej części dochodów męża. Późniejsze wyjaśnienie niekorzystnych dla niej okoliczności samej sprawy, może ją tego przywileju pozbawić; wszelako dziś niema na to środka. Bezwarunkowo zyska wyrok i obłoży aresztem pensję.

(D. c. n.)

poddanej, nadszedł termin drugiej obowiązkowej raty, w takim razie prócz zwrotu całkowitego niedoboru, wymaganym będzie bezwarunkowo zwrot $\frac{1}{10}$ części, całej udzielonej przez towarzystwo pożyczki, która poszukiwana zostaje bezwzględnie razem z zaległością i karami, za pośrednictwem środków egzekucyjnych, postanowionych w niniejszej ustawie.

§. 103. Władze rządowe i osoby, mające udział w zarządzie miejscowym, obowiązani są bezwzględnie zadosyć uczynić wszelkim prawnym wymaganiom dyrekcji w interesach towarzystwa.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Szacowanie nieruchomości, poddanych pod bezpieczeństwo, odnowienie pożyczki i ubezpieczenie od ognia.

§. 104. Przez oszacowanie winna być wykazywana, ile można najdokładniej stała wartość nieruchomości, pod bezpieczeństwo poddawanej.

W tym celu według uznania towarzystwa wyznacza się za każdym razem oddzielną do dopełnienia oszacowania komisja, złożona z dwóch członków towarzystwa i budowniczego.

§. 105. Przy dopełnieniu oszacowania nieruchomości, poddanych pod bezpieczeństwo, bierze się na uwagę tak materyjalną ich wartość jak i dochód roczny z tychże nieruchomości.

§. 106. Materyjalna wartość nieruchomości, pod bezpieczeństwo podawanej, dochodzi się przez sprawdzenie na miejscu planu zabudowań i sporządzenie opisu, oraz przekonanie się o stopniu trwałości i stanie budowli.

Uwaga. Za wskazówkę w tym razie może służyć oszacowanie dopełnione przy ubezpieczeniu budowli od ognia.

§. 107. Za zasadę przy oznaczeniu dochodu rocznego z budowli pod bezpieczeństwo podawanych, przyjmuje się najniższy dochód brutto z ostatniego trzylecia.

§. 108. Odnowienie pożyczki na zastaw ruchomości w towarzystwie, z przeniesieniem nieumorzonych części dopełniającej sumy, nie wykraczającej za cyfrę pożyczki pierwotnej, lub też i bez tej dopłaty, lecz z odpowiednim obniżeniem rat, pozwala się, jeżeli od czasu udzielenia pożyczki upłynęło nie mniej jak lat pięć i gdy nieruchomość znajduje się w dobrym stanie.

Wyplata dopełniającej pożyczki w proporcji spłaconej części długu, bez przeniesienia niespłaconego długu do nowego terminu, pozwala się nie wcześniej jak po upływie lat dziesięciu od czasu pożyczki.

Odnowienie pożyczki, z wypłatą pożyczki dodatkowej, wyższej nad cyfrę pierwotną pożyczki, pozwala się tylko wtedy, gdy od czasu wydania tej pierwotnej pożyczki, wartość nieruchomości i ogólny z niej dochód podniósł się najmniej o $\frac{1}{4}$ w porównaniu z oszacowaniem, dokonaniem w chwili przystąpienia do pożyczki, i nie wcześniej jak po upływie lat dziesięciu od czasu wypłaty pożyczki, przy czym pozostający niespłacony dług dawniejszy, stosownie do żądania dłużnika, przenosi się do nowego terminu, albo pozostaje w poprzedniej seryi.

Przy każdym odnowieniu pożyczki, wymagane jest sprawozdanie z poprzedniego oszacowania nieruchomości, w razie zaś znacznych jej zmian winno być dopełnionem nowe oszacowanie.

§. 109. Pożyczki dodatkowe na budowę nowo wzniesione w nieruchomości już poddanej towarzystwu pod bez-

pieczeństwo, udzielane będą na tej samej zasadzie, co nowe pożyczki.

§. 110. W razie nieakuratności wypłat, dotyczących pierwsiastkowej lub dodatkowej pożyczki towarzystwa, wystawiona będzie na sprzedaż cała nieruchomość, poddana pod bezpieczeństwo, bez żadnego podziału.

§. 111. Każde zabudowanie, towarzystwa pod bezpieczeństwo poddane, winno być ubezpieczone od ognia w instytucji rządowej, na sumę nie mniejszą od żądanej pożyczki.

Budowle, na które żądana jest pożyczka wyższa od 5.000 rs., powinny być ubezpieczone od ognia w prywatnych towarzystwach ubezpieczenia od ognia w cenie przewyższającej tę sumę.

§. 112. W razie zniszczenia przez ogień nieruchomości pod bezpieczeństwo poddanej, towarzystwo ma prawo odebrać z właściwej instytucji asekuracyjnej, na rachunek wynagrodzenia, przypadającego właścicielowi sumę wyrównującą nieumorzony reszcie pożyczki towarzystwa kredytowego, z wszelkimi zalegającymi ratami terminowymi, z karami i kosztami. Następnie, towarzystwo zakupuje listy zastawne za sumę, jaka się okaże potrzebną dla wystąpienia z towarzystwa, odpowiednio do §. 17. Mogąca okazać się przy tem reszta, zwrócona zostaje instytucji ubezpieczeń, dla wydania komu należy według przepisów obowiązujących.

Pożyczka zwrócona tym sposobem towarzystwu, wykreślona zostaje z hy oteki.

Wynagrodzenie asekuracyjne wydanem zostaje towarzystwu na prosta odezwy jego dyrekcji, bez potrzeby zgody na to w tej mierze właściciela nieruchomości, lub wierzycieli, hipotecznie na nich ubezpieczonych.

§. 113. Jeżeliby nieruchomość pod bezpieczeństwo towarzystwa poddana, w części tylko zgorzała, lub w części była zniszczoną lub uszkodzoną, towarzystwo rozpoznaje, czy pozostała nieumorzona reszta pożyczki jest według przepisów niniejszej ustawy dostatecznie zabezpieczoną. Jeżeli bezpieczeństwo uznane będzie za dostateczne, stosunki towarzystwa z właścicielem nieruchomości, w części spalonej, zniszczonej, lub uszkodzonej, pozostają bez zmiany. W razie przeciwnym, towarzystwo oznacza ilość brakującego zabezpieczenia i odbiera sumę odpowiednią z wynagrodzenia, przypadającego za uszkodzoną przez pożar nieruchomość, z którą postępuje według zasad, wskazanych w poprzedzającym § nie wymagając zgody na to, ani wierzycieli hipotecznych.

§. 114. W wypadkach, wzmiankowanych w §§. 112 i 113, dyrekcja towarzystwa na prośbę dłużników o pozostawienie im możliwości odbudowania zgorzałych zabudowań, lub poprawienia szkód wyrządzonych, na rachunek wynagrodzenia asekuracyjnego, może zatrzymać w kasie towarzystwa odebrane w instytucji ubezpieczeń fundusze i wydawać takowe tymże dłużnikom, częściami w miarę przywrócenia do dobrego stanu części uszkodzonych przez pożar, pod warunkiem, żeby wszystkie przypadające od tych dłużników raty terminowe od pożyczek towarzystwa, całkowicie z tych funduszy zatrzymywane były.

Zatrzymane w kasie towarzystwa wynagrodzenie asekuracyjne nie ulega żadnemu aresztowi, ani zapowiedzeniu; jeżeli zaś odbudowanie nie nastąpi w ciągu czterech lat po pożarze, wyż wspomniane wynagrodzenie asekuracyjne obróconem zostanie na umorzenie pożyczki w sposób wskazany w §. 112 i 113 niniejszej ustawy.

Instytucja ubezpieczeń obowiązana jest, do czasu otrzymania odezwy dyrekcji towarzystwa, wstrzymać wszel-

kie wydawanie wynagrodzeń i zaliczeń należnych z powod zniszczenia lub uszkodzenia przez ogień nieruchomości, towarzystwu pod bezpieczeństwo poddanych.

§. 115. Towarzystwo porozumie się z towarzystwami ubezpieczeń (art. 111) w przedmiocie wzajemnych obowiązków, jakie uznane będą za potrzebne.

Przepisy, jakie ustanowione będą na skutek tego porozumienia się, powinny być po zatwierdzeniu ich przez Ministra finansów, podane przez dyrekcję do publicznej wiadomości.

ROZMAITOŚCI.

W kwestyi telefonów. Wzmianka w kurjerze Warszawskim Nr. 304, b. r. 3 t. m. - że pierwszym w którego głowie pomysł telefonu zaświtał, ma być francuz, Bourseul, gdyż on to w r. 1854 ogłosił plan do budowy takowego, zdaje się nie zasługuje na uwzględnienie.

W numerze bowiem 11. Jzysa polskiego na rok 1827/1828, w artykule „Wielki tuleus, czyli sposób przesyłania głosu do wielkiej odległości“, — już uznano zasadę i praktyczną możliwość tego wynalazku, dokonaniem doświadczeniem przebiegu głosu do odległości 2860 stóp.

Odyniec zaś, w liście swym do Porsaka w r. 1829 pisanym, wspomina że Mickiewicz, w zamierzonej historii przyszłości, którą zaczął był pisać, duchem wieszczym natchniony, przepowiada o akustycznych przyrządach, za pomocą których, siedząc spokojnie przy kominku w hotelach, można słuchać dawanych w mieście koncertów, lub wykładów lekcji publicznych, — co w ostatnich czasach dopiero się urzeczywistnia, — jegoby zatem może należało uznać za pierwszego twórcę tego pomysłu — ale tylko z natchnienia.

F. Sunderland.

Rozkład pociągów.

W kierunku Warszawy i Lublina.

	pocztowy	osob.-tow
Wychodzi z Warszawy	7.50 w.	7.15 r.
„ z Iwangrodu	12.10 w.	11.15 r.
przychodzi do Radomia	2.03 n.	12.56 d.
wychodzi z Radomia	1.12 n.	4.— d.
„ z Iwangr. (w stronę Warsz.)	—	6.09 w.
przychodzi do Warszawy „ Lublina	8.30 r.	10.10 w.
„ do Lublina	1.03 d.	9.27 w.

W kierunku Dąbrowy.

Wychodzi z Radomia	2.18 w.	1.04 d.
przychodzi do Kiele	5.54 r.	4.25 d.
„ Dąbrowy	12.43 d.	10.12 w.
wychodzi z Dąbrowy	3.15 d.	5.13 r.
„ z Kiele	9.20 w.	12.06 d.
przychodzi do Radomia	12.51 w.	3.48 d.

W kierunku Kozłuszek.

	pocztowy	osob.-tow
Wychodzi z Bzina	8.36 rano	2.35 d.
przychodzi do Kozłuszek	1.35 d.	6.10 w.
„ Łodzi	4.05 d.	—
wychodzi z Warszawy	11.10 rano	6.— rano
„ Kozłuszek	3.54 d.	9.30 rano
przychodzi do Bzina	8.56 wiec.	1.25 d.

W kierunku Ostrowca.

Wychodzi z Bzina	9.16 wiec.	2.45 d.
przychodzi do Ostrowca	11.12 w.	4.17 d.
wychodzi z Ostrowca	6.20 rano	12.08 d.
przychodzi do Bzina	8.16 rano	1.40 d.

Ostrzeżenie!

W dniu 22 b. m. jadąc koleją Iwangrodzko-Dąbrowską, z Iwangrodu do Radomia, zgubiłem pugilares, w którym były dwa weksle po tysiące rubli, z podpisem Stanisław Mantorski, 15 sierpnia 1884 r., jeden weksel in blanco na tysiąc rubli i cztery in blanco po sto rubli. — Kwit na rs. 2,750 wydany na imię Ludwika Świętalskiego z podpisem F. K. i E. K., oraz pieniędzy w gotówce rs. 317. Zastrzegam więc niniejszem, aby nikt powyżej wymienionych weksli nie nabywał. — Od dnia dzisiejszego podpisywać się będę 567 1.3 Jan Stanisław Mantorski.

Młoda Osoba

poszukuje miejsca do zajęcia się dziećmi lub domem, uzdolniona kompletnie w krawiecczyźnie, również znająca się na szyciu bielizny. W miejscu lub na wyjazd. — Wiadomość w Składzie Maszyn „Singera“, ulica Lubelska, Nr. 52. (561 3.3)

Zywe Ryby

W różnych gatunkach dostać można w każdym czasie u p. Lejzora Rakocz.

Niniejszem mam honor podać do wiadomości, że z dn. 1 Listopada r. b. powierzyłem Panu **S. MAJMON** w Kielcach **REPREZENTACJĘ DLA WYŁĄCZNEJ SPRZEDAŻY** na linii drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej i jej odnogach od Kozłuszek do Bodzechowa

WĘGLA KAMIENNEGO

z Kopalni Towarzystwa Francuskiego w Sosnowcu 546 5-6 oraz wszelkiego **KOKSU** austriackiego i szląskiego i węgla zagranicznych najlepszych marek. — Upraszamy przeto o łaskawe odnośnienie się z wszelkimi zamówieniami do Pana S. Majmon w Kielcach. **P. Wertheim, Warszawa.**

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor polecić swe usługi względem Szanownej Publiczności tak w Radomiu jako też i jego okolicy, nadmienając, że każde polecenie będzie wypełnionem szybko i akuracie, a na warunkach najprzystępniejszych. **S. Majmon, Kielce, ulica Starowarszawska, dom W-niej Vorhoff.**

Medal brązowy na wystawie Warszawskiej. 1885.

LABORATORYUM chemiczne

przy apt. A. Rakowskiego w Zawichoście poleca:

Syrupy: Podfosforanu wapnia, Forgeta, Mlekanu żelaza z winem. — Krople od kaszlu. Pigulki Blancarda. — Wina: Chinowo-kakaowe BUGAUD, Rabarbarowe i Chinowe. — Elixir, kit i proszek do zębów: chinowy, miętowy, różanny. — **WODĘ LEŚNĄ.** 496-14-50

UZDOLNIONY OBERMÜLLER poszukuje posady 568 1 w młynie parowym. Wiadomość w Redakcyi.

Do sprzedania. **TYKI DO CHMIELO** 80 kóp. 551 3-8 Wiadomość u p. Fiedlera w domu W-go Lubońskiego, ulica Lubelska.

ALGIERKA MEZKA niedźwiedziami podbita do sprzedania. Wiadomość u Wnej Kamińskiej w domu Romanowskiej. 562-2-2.

OLIWE NICEJSKA OCTY STOŁOWE, ESENCYJE OCTOWA, Tran Lekarski Żółty, oraz **TRAN BIAŁY**, parą oczyszczany, świeży, z tegorocznego polowu — otrzymał i poleca **A. HERTEL W RADOMIU** Rynek Nr. 14. Lubelska Nr. 157.